

Lechia Net

PROGRAM

NA DRUGOLIGOWY MECZ PIŁKARSKI

LECHIA

GDAŃSK



OLIMPIA

POZNAŃ

GDAŃSK, STADION przy ul. Traugutta 29

Niedziela, 14 marca 1976 r. godz. 11.00

XXX-lecie „Lechii“

Skończyły się oficjalne uroczystości jubileuszowe, wręczono medale i odznaczenia... W dziejach klubu rozpoczęło się nowe 30-lecie. A jakie było to, które właśnie minęło? Jak w życiu: nie brakowało w nim „lat tłustych” zdarzały się i „chude”, sukcesy przeplatały się z porażkami. Klub nasz powstał w 1945 roku. Ścisła dokładna data miesięczna, nie mówiąc o dziennej — do tej pory stanowi przedmiot sporów i dociekań. Otrzępuje się z kurzu archiwalne dokumenty, porównuje przekazy źródłowe. Wiadomo, iż pierwszy swój mecz Klub Sportowy Biura Odbudowy Portów (w skrócie BOP), poprzednik Baltii, a później Lechii — rozegrał 15 maja 1945 roku. Jednak formy organizacyjno-prawne zostały mu nadane nieco później.

Ten „embrionalny” okres definitywnie skończył się w marcu 1946 r. Wówczas to Walne Zebranie Klubu ustaliło jego nazwę w brzmieniu, które obowiązuje po dziś dzień: Lechia Gdańsk.

Jest Lechia klubem budowlanym, lecz nie oznacza to hermetycznego zamknięcia się w ramach federacji, pionu, czy branży. Minione 30-lecie dowiodło, że „biało-zieloni” mogą się uważać za klub Gdańska i Wybrzeża.

Pomijając inne względy, świadczy o tym ogromna popularność, jaką cieszą się wśród mieszkańców Gdańska i całego nadmorskiego regionu. Mieli zawsze lechisci wiernych, niezawodnych kibiców — szczytą się nimi i dzisiaj. Wielotysięczne tłumy, wypełniające stadion przy ul. Traugutta oklaskiwały niegdyś Zimnego, Korynta, braci Gronowskich, Kowalskiego, Wagnerową, dziś mają nowych ulubieńców: Puskarza, Bejrowskiego, Antczaka, Gładysza...

Lecz choć przemijają pokolenia, kolejne generacje przejmują tę sympatię dla swojego klubu. Owa ciągłość tradycji dotyczy nie tylko sympatyków: „saga rodu Koryntów” jest dowodem, że i w gronie sportowców przywiązanie do barw klubowych przechodzi z ojca na syna. Ta ogromna popularność Lechii przysparza nam mnóstwo radości i satysfakcji, ale też implikuje konkretne zobowiązania. Ofiarność działaczy, fachowa wiedza szkoleniowców, ambicja zawodników i rzecz równie cenna — moralne wsparcie sympatyków — winny sprawić, iż kolejne 30-lecie przysporzy klubowi nie mniej sukcesów niż minione...

Nasz gość „Olimpia“ - Poznań

Wiosenną rundę rozgrywek inaugurują lechisci wyjazdowym meczem z Polonią Warszawa. Zaś pierwszym gościem na stadionie we Wrzeszczu jest poznańska Olimpia. Klub ten powstał w 1945 r., niedawno więc, podobnie jak Lechia — obchodził 30-lecie swego istnienia.

Okres ten obfitował w niemałe sukcesy, których przysparzali zwłaszcza tenisiści (Wojciech Fibak to przecież zawodnik Olimpii!), bokserzy (Stachowiak, Marcinia), lekkoatlety i koszykarki.

Przedstawiciele wszystkich tych dyscyplin występują obecnie w rozgrywkach I-ligowych. A piłkarze? Na razie jeszcze nie doczekali się „swojego Fibaka”, choć skrzydłowy Domagała przed paru laty „ocierał” się o kadrę narodową. Po raz pierwszy awansowała Olimpia do II ligi w 1959 roku i pozostawała w niej przez trzy kolejne sezony. Ponowny awans nastąpił w 1966 r. W sezonie 1966/67 poznańscy gwardziści zajęli 11 miejsce, 1967/68 — również 11, 1968/69 — 12, zaś 1970/71 — 14, które już nie uchroniło ich przed degradacją. Trzy lata trwała III-ligowa kadencja, po czym Olimpia znów wróciła w szeregi drugoligowców, w sezonie 1974/75 plasując się na ósmym miejscu w tabeli grupy „Północ”.

Obecnie poznaniakom wiedzie się nieco gorzej, chociaż nadal — w opinii fachowców uchodzą za zespół groźny dla każdego. Okazuje reprezentanta Polski „U-23”, stopera Grześkowiaka do Lecha Poznań — nie straciły zbyt wiele na wartości. Podporą tej linii nadal pozostaje rutynowany boczny obrońca, kapitan drużyny — Łasiak. Duże możliwości rozwojowe wykazuje obdarzony świetnymi warunkami fizycznymi stoper Wencki. W przodzie najsilniejsze punkty stanowią doświadczeni Marcinkowski, Kolat i Wojtkowiak (ex-reprezentant Polski juniorów). Olimpia już tradycyjnie bazuje na własnych, uzdolnionych wychowankach, a jeśli sporadycznie korzysta z „importu”, to obejmuje on mało znanych piłkarzy z okręgowej klasy poznańskiej (np. ostatni nabytek obrońca Król z Polonii Poznań). I jeszcze jedna uwaga. Najlepsze występy miewa zazwyczaj Olimpia w meczach z faworytami. Przekonała się o tym chociażby gdyńska Arka, nieoczekiwanie tracąc jeder punkt na własnym boisku (1:1)...

Sylwetki

Białozielonych



Zdzisław

Puszkarz

Sylwetki zawodników Lechii będziemy tu prezentować kierując się potrzebami chwili, bez przestrzegania względów alfabetycznych. Te listę wprost wypada zacząć od aktualnego reprezentanta Polski, członka kadry olimpijskiej — Zdzisława Puszkarza. Cóż o nim można napisać? Przecież kibice Lechii znają na pamięć przebieg jego kariery, największe sukcesy, godzinami potrafią analizować zalety tego pupilka gdańskich stadionów...

Ograniczymy się zatem do krótkiego podsumowania. Zdzisiek urodził się w Gdańsku 18 lutego 1950 r. Na dobrą sprawę można go uznać za wychowanka Lechii, chociaż pierwsze kroki, jeszcze jako trampkarz, stawiał w Stoczni Północnej. W pierwszym zespole „biało-zielonych” zadebiutował w 1967 r. i odtąd już niewiele czasu musiało minąć, by stał się jego prawdziwą podporą i ulubieńcem publiczności. Fakt, iż Lechia występowała w III — bądź II lidze, nie przeszkodził mu w zrobieniu błyskotliwej kariery reprezentacyjnej. Najpierw kadra junio-

rów, potem (1973) udział w spotkaniach „U-23”, wreszcie — rok później — debiut w pierwszym zespole narodowym (2:1 z NRD w Halle). Niebawem kolejny zaszczyt: powołanie do kadry olimpijskiej i wyjazd na hiszpańskie tournée, gdzie spisywał się znakomicie. Dodajmy, iż od pamiętnych czasów Romana Korynta (1959 r.) — Zdzisiek jest pierwszym piłkarzem Trójmiasta, który będąc zawodnikiem gdańskiego klubu — przywdział koszulkę z białym orłem! Skoro uchodzi za jednego z najlepszych w kraju, tym więcej dominuje w skali lokalnej. W plebiscycie „Głosu Wybrzeża” na najpopularniejszego piłkarza naszego regionu triumfował dwukrotnie (1972 i 1975), zaś dwa razy zajmował drugie miejsce (1973 i 1974). Zdzisiek jest prawdziwym wirtuozem techniki: piłka jest dosłownie na każde jego skinienie, robi z nią, co zechce. Ambicja, zaciętość, szybkość, zdolności „dyrygenckie” — to lista jego dalszych przymiotów, które w ostatnim czasie wzbogacił o niemniej istotny: skuteczność. W zeszłym roku zdobył 8 bramek w lidze, obecnie na półmetku rozgrywek — zdążył już strzelić 6! A jego życzenia? Cóż, są identyczne jak tysiący sympatyków Lechii awans do I ligi i występ w Montrealu...



Ryszard

Dziadek

Długo czekaliśmy na ostateczne zatwierdzenie formalności, które pozwoliłyby ujrzeć wreszcie Ryszarda Dziadka w biało-zielonych barwach. Stało się! Możemy więc zaprezentować bliżej jego sylwetkę... Urodził się co prawda w Kępnie woj. poznańskie (23 stycznia 1950 r.), lecz wkrótce

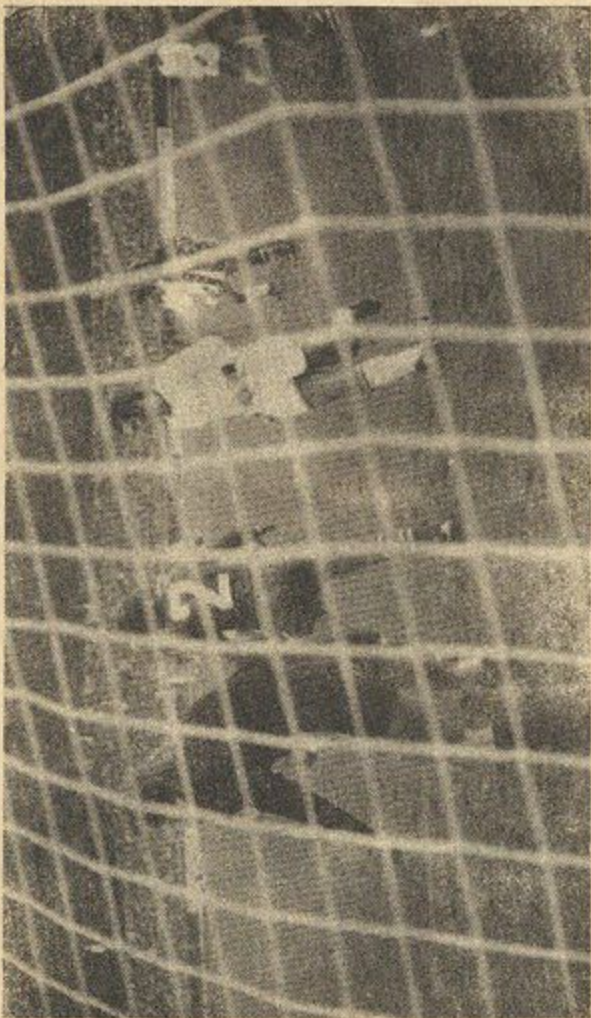
Przed sezonem...

cała rodzina przeniosła się do Opola. Tam też, w zespole Odry, 12-letni Rysiek trafił do drużyny trampkarzy. Wśród rówieśników wyróżniał się zdolnościami, przewyższał ich także lepszymi warunkami fizycznymi. W tej sytuacji nie mogło się skończyć na przyspieszonym awansie do zespołu juniorów. Już w 1967 roku niespełna 17-letni chłopak udanie zadebiutował w pierwszoligowym zespole Odry, w spotkaniu z GKS Katowice (1:2). Tym występem zapewnił sobie stałe miejsce na odpowiedzialnej pozycji stopera. W sumie w pierwszej drużynie Odry Działek rozegrał około 200 meczów, (z tego 110 w ekstraklasie) strzelając trzy bramki. Równolegle rozpoczęła się jego bogata kariera międzynarodowa.

W latach 1967—68 sześciokrotnie reprezentował barwy naszego zespołu narodowego w kategorii juniorów, zaś w okresie 1969—72 — osiem razy przywdziewał koszulkę zespołu „U-23”. Ryszard Działek to z pewnością jeden z lepszych obrońców kraju w ostatnich latach. W swej zwykłej dyspozycji stanowił zapórę nie do przebycia dla napastników tej miary, co Domarski i Wilim (sam przyznaje, że najwięcej kłopotu sprawiali mu zawsze Lubański i Marx). Świetne warunki fizyczne (180 cm 80 kg), dobry przegląd sytuacyjny, opanowanie i spokój podczas najtrudniejszych interwencji, wreszcie umiejętność zainicjowania kontraktu jednym, celnym podaniem — to jego główne zalety. Słynie także Działek, jako skuteczny egzekutor rzutów karnych i wolnych. Ciężka kontuzja (złamanie nogi z jednoczesnym rozerwaniem stawu skokowego), która spowodowała przymus 1,5-roczej przerwy w grze w latach 1972—73, nie podkopała jego hartu ducha i siły woli. Rysiek w pełni powrócił do zdrowia, a znając jego cechy charakteru można żywić przekonanie, iż pewnie, wynikające z długiej absencji na boisku niedostatki (braki w szybkości i zwrotności) wyeliminuje dzięki sumiennej pracy. Wierzmy, że będzie silnym punktem „białozielonych”!

Jak spędzili zimę „białozieloni”? Pod kierunkiem trenera Grzegorza Polakowa, któremu asystuje Marian Geszke — wznowili zajęcia szkoleniowe 3 stycznia. Niespełna dwudniowy rozruch, przygotowanie nieco „rozregulowanych” organizmów do czekającego je niebawem, ogromnego wysiłku — 1 5 stycznia wyjazd do Bierutowic na pierwsze zgrupowanie. Wybór tej właśnie miejscowości nie był przypadkowy. Walory klimatyczne (ok. 1000 m nad poziomem morza) czynią z Bierutowic prawdziwą „ładownię akumulatorów”. Do 19 stycznia przeprowadzili tam lechicki cykl niezwykle intensywnych treningów, nastawionych głównie na zdobycie odpowiedniej wytrzymałości i siły. Po powrocie do Gdańska nasilenie zajęć jeszcze się wzmożło: trenowano dwa razy dziennie, na przemian w hali i na powietrzu. Jednocześnie rozpoczęły się gry sparingowe. Oto wyniki „próbnych galopów”: Lechia — Widzew 1:2 (br. Słabik), Lechia — MRKS 1:1 (br. Korynt), Lechia — Stocznowiec 4:2 (br. Puszczarz 1, Korynt 1, Krawczyk 1, Radowski 1), Lechia II — Stocznowiec II 2:1 (br. Głównia 1, Polak 1), Lechia — BKS Bielsko 1:0 (br. Matuszewski).

Dołączmy tutaj, że podział na Lechię I i II ma znaczenie czysto umowne. Trener Polakow powołał bowiem liczną, 28-osobową kadrę zawodników, stwarzając każdemu szansę awansu do ścisłego, standardowego zespołu. Efektem tego pociągnięcia stała się zaczęta, sportowa rywalizacja o miejsce w pierwszej drużynie, obejmująca całą tę grupę piłkarzy. Okres między 11 a 22 lutym spędził Lechia na kolejnym zgrupowaniu w Wadowicach, tym razem nastawionym na rozegranie jak największej ilości spotkań i mającym tym samym charakter obozu ruchomego. Na południu Polski osiągnięto następujące wyniki: Lechia I — Garbarnia I 1:3 (br. Kliszewicz), Lechia II — Garbarnia II 4:1 (br. Tłokiński 4), Lechia — Sparta Zabrze 1:1 (br. Tłokiński), Lechia I — Urania 3:4 (br. Korynt 2, Polak 1), Lechia II — Skawa Wadowice 4:1 (br. Krawczyk 2, Działek 1, Bestkowski 1), Lechia I — Piast Gliwice 2:2 (br. Korynt 1, Polak 1), Lechia I — Skawa Wadowice 13:0 (br. Radowski 4, Korynt 3, Tłokiński 2, Polak 1, Działek 1, Makowski 1, Kliszewicz 1), Lechia II — BKS Bielsko 3:0 (br. Sęk 1, Bestkowski 1, Matuszewski 1), Lechia I — Górnik Łębią 5:1 (br. Kaczmarek 5), Lechia I — Widzew Łódź 4:3 (br. Tłokiński 2, Polak 1, Kliszewicz 1). Cykl sparingów zakończy 29 lutego mecz z Odą Opole. Czy ta „startowa” metoda przygotowań przyniesie pożądaną skuteczną? Jesteśmy przekonani że tak, choć konkretną odpowiedź przyniesie dopiero batalia ligowa. Już w tej chwili jednak dały się odczuć jej zalety. Częste występy pozwoliły okrzepnąć talentom Polaka i Kwaśniewicza, zmobilizowały ambicję rutyniarzy (vide Musiał), wyloniły liczną grupę prawie 20 niemal równorzędnych zawodników. Nie musimy się też chyba martwić o kondycję podopiecznych trenera Polakowa. Pelnowartościowe rezerwy pozwalają grać na pełnych obrotach: już tak nie straszy widmo kontuzji, rujnujących najbardziej misternie plany. Nie tylko długa, lecz i jakościowo mocna „ławka” — to jeden z poważnych atutów Lechii w walce o ekstraklasę. Wierzmy, że w walce zwycięskiej!



Oby na wiosnę napastnicy Lechii również często i skutecznie rócicili pod bramką rywala. Jak w zeszłorocznym meczu z Ursusem, wygranym 4:3. W białych strojach — od lewej: Kasalib, Kocymt i Puszkarcz.

Klub Kibica Lechii

W dniu dzisiejszym Klub Kibica rozpoczyna kolejny etap swojej działalności w dziedzinie organizowania dobrego, kulturalnego dopingu. Jednak bez pomocy wszystkich sympatyków „białozielonych”, nasze starania spełzyły by na niczym.

Wszyscy pragniemy aby nasza Lechia już od jesieni tego roku grała w ekstraklasie. Proponujemy zatem wziąć się do solidnej pracy. Tak jak piłkarze, którzy w pocie czoła przepracowali zimę, tak i my już od zaraz pokażemy, że w Gdańsku dopinguje się najlepiej. Najlepiej, czyli w sposób urozmałcony, głośny i co najważniejsze w sposób kulturalny. Naszymi treningami niech będą zebrania Klubu Kibica a wszystkich, którzy chcą wnieść swój wkład w dzieło organizacji wspaniałej widowni piłkarskiej w Gdańsku gorąco zachęcamy do współpracy.

Niezwykle ważną sprawą są mecze wyjazdowe. Wszyscy wiemy, że zbyt często jeszcze dochodzi na nich do niechlubnych, godnych potępienia zajść. Jadąc do Lublina, Warszawy czy Szczecina nie zapominajmy, że swoją obecnością reprezentujemy cały Gdańsk i to nie tylko w sensie sportowym. Nie dajmy powodów by traktowano nas w innych miastach źle. Bowiem złym zachowaniem szkodzimy przede wszystkim naszemu klubowi i naszym piłkarzom. Na wszystkich meczach pamiętajmy, że drużyna, z którą gramy też chce wypaść jak najlepiej, a ich starania i dobrą grę nagradzamy również oklaskami.

Ze wszystkimi propozycjami dotyczącymi pracy Klubu Kibica zgłaszajcie się na zebraniach ogólnych lub bezpośrednio do poszczególnych członków zarządu, którym są: Grzegorz Popielarz — przewodniczący, Wojciech Gdaniec — z-ca przewodniczącego, Paweł Zbierski — sekretarz, Sławomir Wilk — z-ca sekretarza, Iwona Majchrowicz — przewodnicząca sekcji organizowania dopingu, Waldemar Mroczek — przewodniczący sekcji historyczno-propagandowej, Ryszard Mańkowski — przewodniczący sekcji fotograficznej, Ryszard Lipiński — przewodniczący sekcji porządkowej i Danuta Sikorska — członek zarządu. Informujemy także, iż nad sprawą działalnością KKL, czuwa komisja rewizyjna, do której można również wnieść swoje uwagi. Szczegóły organizacyjne Klubu Kibica zamieszczone są w gablotce umieszczonej w budynku administracyjnym Lechii.

Ligowa karuzela

14 marca, oprócz meczu Lechia — Olimpia odbędą się następujące spotkania:

I liga:

ROW Rybnik — Stal Rzeszów
 Śląsk Wrocław — Ruch Chorzów
 Szombierki Bytom — GKS Tychy
 Górnik Zabrze — Widzew Łódź
 ŁKS Łódź — Lech Poznań
 Pogoń Szczecin — Polonia Bytom
 Legia W-wa — Stal Mielec
 Zagłębie Sosn. — Wisła Kraków

II liga — grupa „Północ“

Jagiellonia Białystok — Stal Stocznia Szcz.
 Gwardia Koszalin — Stocznowiec Gd. 0:0
 RKS Ursus — Arka Gdynia 1:0
 Polonia Bydg. — Zagłębie Waib. 1:0
 Avia Świdnik — Motor Lublin
 Dąb Dębno — Zawisza Bydg.
 Bałtyk Gdynia — Polonia W-wa 1:1

II liga — grupa „Południe“

Moto Jelez Olawa — Stal Stalowa Wola
 AKS Niwka — Urania Ruda Śl.
 Korona Kielce — Sparta Zabrze
 Gwardia W-wa — BKS Bielsko
 Wisłoka Dębica — Star Starachowice
 Malapanew Ozimek — Odra Opole 1:2
 GKS Katowice — Piast Gliwice
 Zagłębie Lubin — Siarka Tarnobrzeg

Klasa Wojewódzka - Gdańsk:

Drużno Elbląg — Lechia II
 Unia Tezew — Gedania Gd.
 Gryf Wejherowo — Stocznowiec II
 POM Gronowo — Neptun Pruszcz
 Wisła Tezew — MRKS Gdańsk
 Olimpia Elbląg — Arka II
 Pogoń Lębork — Włókniarz Starogard

OLIMPIA POZNAŃ

WYNIK

Strzelcy bramek

I trener:

Zmiany

II trener:

| | | |
|----------------------|-----------------------|----------------------|
| 2 | 1 | 4 |
| | 3 | |
| | 5 | |
| 6 | 8 | 10 |
| | 9 | |
| 7 | 11 | |
| sędzia | | |
| 11. <i>Puszkarsz</i> | 9. <i>Korynt.</i> | 7. <i>Teckinski</i> |
| | 8. <i>Kasalik</i> | |
| 10. <i>Krawczyk</i> | | 6. <i>Kliszewicz</i> |
| | 5. <i>Głodycz</i> | |
| 3. <i>Dziadek</i> | | |
| 4. <i>Młochowski</i> | 1. <i>Kwaśniewski</i> | 2. <i>Seh</i> |

Strzelcy bramek

Krawczyk

Zmiany

Kaczmarek

LECHIA GDANSK

I trener: Grzegorz Polakow

II trener: Marian Geszke

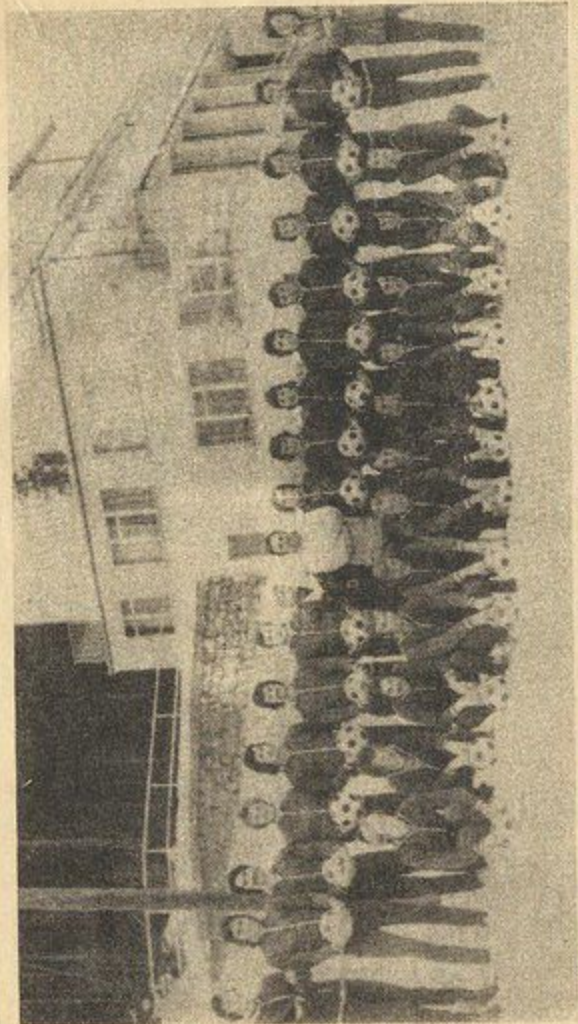
Piłka i świat

Najlepsi na Czarnym Lądzie

Wiadomości o egzotycznym futbolu Afryki są na ogół tak skąpe i fragmentaryczne, że nie dają pełnego obrazu piłkarskiej rzeczywistości na tym kontynencie. Dodajmy: kontynencie wciąż jeszcze niewiele mającym do powiedzenia w konfrontacji z tradycyjnymi potęgami — Europą i Ameryką Południową, lecz w szybkim tempie odrabiającym wieloletnie zaległości. Od kilku lat popularny tygodnik francuski „France Football” prowadzi doroczną klasyfikację najlepszych piłkarzy Afryki. Wybierają ich fachowcy ze wszystkich państw afrykańskich oraz przedstawiciele redakcji „F-F”. Plebiscyt jest prowadzony od 1970 r. A oto lista dotychczasowych zwycięzców: 1970 — Salif Keita (REAL BAMAKO — MALI), 1971 — Ibrahim Sunday (ASANTE KOTOKO KUMASI — Ghana), 1972 — Cherif Souleymane (HAFIA F.C. — GWINEA), 1973 — Bwanga (TOUT Puissance Mazembe — Zair), 1974 — Moukila (CARA BRAZAVILLE — KONGO). W minionym roku triumfował Ahmed Faras (JEUNESSE MOHAMEDIA — MAROKO), gromadząc 28 pkt. Kolejne miejsca zajęli: 2. N'Jolea (Gwinea) i Milla (Kamerun) po 24 pkt. 4. Tarek (Tunezja) — 16 pkt. 5. Sagna (Senegal) — 15 pkt. 6. Petit Sory (Gwinea) — 10 pkt. 7. Labri (Maroko) 9 pkt. 8. Gaafar (Egipt) — 7 pkt. 9. Attouga (Tunezja) — 7 pkt. 10. N'Lend (Kamerun) — 5 pkt. Następna dziesiątka: Gagarine (Sudan), Bertouni (Algeria), Cherif Souleymane (Gwinea), Santo (Sudan), Kaushi (Zambia), Lobilo (Zair), Tolo (Gwinea), Inago (Wybrzeże Kości Słoniowej), Pirri (Zambia), Papa Camara (Gwinea).

Kto wie, może niektórzy z nich pójdą w ślady Coluny, Eusebio czy Jordao, robiąc wielką karierę w słynnych klubach europejskich. A choćby i dotychczasowi zwycięzcy plebiscytu „F-F”?! Proszę bardzo: Salif Keita, przez parę lat podpora francuskiego ST. ETIENNE, jest obecnie filarem hiszpańskiej F.C. VALENCIA, Ibrahim Sunday gra w zachodniemieckim WERDER BREMEN, zaś Moukila niedawno zasilił francuski STRASBOURG. W samej tylko lidze francuskiej występuje sporo świetnych piłkarzy afrykańskich. Kameruńczyk Koum (Monaco), Senegalczyk Boubacar (MARSEILLE), Malijski Cheick Diallo w CANNES, Pokou z Wybrzeża Kości Słoniowej w RENNES, Tunezyjczyk Djadaoui (SOCHAUX), Kameruńczyk Tokoto (PARIS ST. GERMAIN), Kongijski M'Pele (PARIS ST. Germain).

Cóż, jak dotąd afrykańskie perły nabierają pełnego blasku dopiero poza Czarnym Lądem.



Na obchodzie w Nierstowicach. Stoją od lewej: masażysta Andrzej Karolak, Prośniewski, Korzyń, Tłokiński, Makowski, Gładysz, Siabik, kierownik grupowania mgr Stefan Baczak, trener Grzegorz Polakow, Wyrzba, Śca, Radowski, Górecki, Kołodziej, Dziadek, Krwawczyk, II trener Marian Goska. Kłęczą od lewej: Beszkowski, Polak, Matyszczyk, Mielon, Główniak, Adam, Kaczmarek, Kasalik, Klimowicz, Zemojtel, Kliszewicz, Nowak. (Nietochylny na zdjęciu Puzsarski, przebywał wówczas na badaniach lekarskich nadry).

Wyjazdowe refleksje

„TYM RAZEM NIE BYŁO WĄTPLIWOŚCI” — POLONIA W-WA —
LECHIA 0:1 (0:0)

POLONIA: Cieślak, Woźniowski, Kolipas, Adamski, Krzyszkowski, Czóńnowski (Samek), Jankowski, Nowicki, Zmijewski, Łopaciński, Musula. LECHIA: Kwaśniewicz, Sęk, Dziadek, Gładysz, Makowski, Krawczyk, Kliszewicz, Kasalik, Tłokiński (Matuszewski), Korynt (Kaczmarek), Puszczkarz. Sędzia główny — p. Szpiczek z Białogostoku.

Inauguracja wiosennej rundy II-ligowych rozgrywek stała — w obu grupach pod znakiem ogromnej przewagi gospodarzy. Goście odnieśli tylko jedno (na 30 spotkań!) zwycięstwo: przypało ono w udziale właśnie Lechii! Polonia zawsze należała do grona niewygodnych i trudnych rywali. Nawet dotychczasowe nad nią wygrane kosztowały lechistów wiele wysiłku, nigdy nie przychodziły łatwo. Tym razem nie było żadnych wątpliwości — biało-zieloni górowali przynajmniej o klasę i to dosłownie pod każdym względem. Zdecydowana, a momentami wręcz miażdżąca przewaga przyniosła tylko jedną bramkę: była to najniższa cena, jaką mogli tego dnia „zapłacić” warszawianie. Mecz ten stał pod znakiem debiutów. Po raz pierwszy prowadzący zespół w ligowym spotkaniu trener Grzegorz Polakow i jego asystent Marian Geszke, oraz zawodnicy — Leszek Kwaśniewicz i Ryszard Dziadek — wszyscy oni mieli powody do zadowolenia i satysfakcji.

Mecz rozpoczął się w miłej atmosferze, stworzonej przez delegację „Klubu Kibica Lechii”, która wraz z sympatykami Polonii wręczyła wiązanki kwiatów sędziom i kapitanom obydwu drużyn Grę zainicjowali gospodarze, już w 1 min. goszcząc pod bramką Kwaśniewicza i umożliwiając mu pierwszy kontakt z piłką. Młody goalkeeper pewnie wylapał dośrodkowanie Czóńnowskiego z lewego skrzydła. W chwilę potem poprzedzone znakomitą zwodem podanie Puszczkarza przejął wychodzący na pozycję Tłokiński, lecz jego niezbyt precyzyjny strzał wybił tuż przed linią bramkową obrońca Adamski. Jeszcze parę minut trwają obustronne ataki, przez gospodarzy prowadzone na ogół

lewym skrzydłem, po czym — około 10 minuty — lechisci całkowicie opanowują sytuację. Co chwila suną akcje ofensywne na bramkę Cieślaka, mnożą się rzuty wolne i różne. Uwidacznia się bezwzględna wyższość gości w każdym elemencie piłkarskiej sztuki.

Arsenal środków obronnych Polonii okazuje się niezwykle ubogi: składają się nań faule, wykopy w aut, bądź — w najlepszym razie — rozpaczliwe ekspediowanie piłki poza linię autu bramkowego. Gol jednak nie pada. W 25 min. Cieślak z największym trudem broni śliczną „główkę” Korynta, skierowaną w samo „okienko” niebawem chwytą strzał Kliszewicza, a w 36 min. paruje uderzenie Tłokińskiego. Pierwsza połowa meczu upływa przy ogromnej przewadze Lechii. Po przerwie bieg wydarzeń nie ulega zmianie. W 63 min. Korynta zastępuje Kaczmarek. Nękaną ciągłym naporem obrona Polonii poczyna „pękać w szwach”, wyraźnie tracić oddech. W 70 min. wyrzucono z autu przez Puszczkarza piłkę przejmując „Bobo”, podciąga z nią do linii bramkowej miła obrońcą i wykonuje precyzyjną centrę. Piłka miła zgrupowanych na polu karnym defensorów warszawskich i trafia prosto na głowę usadowionego naprzeciw „dalszego” słupka Kliszewicza, który nie marnuje szansy strzelając celnie w lewy róg bramki 1:0! Polonia zrywa się do kontrataku, lecz jej wypadki tylko sporadycznie docierają poza środkową linię boiska. W 82 min. za Tłokińskiego wchodzi Matuszewski i jeszcze znajduje dość czasu, by kilkoma dynamicznymi rajdami wprawić w poploch linie obronne rywali. Mimo wielu dogodnych okazji (Kaczmarek, Puszczkarz), wynik już nie ulega zmianie.

A oto krótkie cenzurki. Kwaśniewicz prawie bezrobotny, w nielicznych interwencjach — bez zarzutu. Boczni obrońcy bardzo widoczni, skuteczni w destrukcji, często chodzący do przodu. Dziadek — opanowany, pewny, spokojny jednak nie zmuszony do większego wysiłku. Gładysz niezwykle skuteczny, likwidujący w zarodku nieliczne wypadki Polonii. Kasalik i Krawczyk finezyjni, elegancy, pracowici, choć — mówiąc szczerze — obaj grali jeszcze nie na miarę swych niemałych przecież możliwości. Kliszewicz — postać nr 1 meczu, świetny przegład pola, dynamiczne wejścia, niezliczona ilość precyzyjnych, podań do napadu, motor zespołu, jego mózg, egzekutor. Tłokiński, bardzo aktywny, pracowity, choć w tym wszystkim nieco chaotyczny. Korynt, ambitny, odważny, nieustannie absorbujący uwagę rywali; twarda, oświeczona płyta boiska sprawiała mu jednak chyba największą trudność. Puszczkarz jak zwykle nienaganny technicznie, „szukający” gry, bardzo ruchliwy, dostrzegający w porę partnerów. Kaczmarek ofiarny aż do brawury, zwinny, współautor zwycięskiej bramki. Matuszewski niezwykle szybki i dynamiczny, choć przy tej szybkości tracący nieraz orientację. Ogólna ocena zespołu wysoka. Nienaganna kondycja, szybkość, duża ambicja, wola walki, ofensywny styl gry, nie-małe umiejętności techniczne — pozwoliły pozostawić w Warszawie jak najlepsze wrażenie...

